Rok VII. Kraków-Podgórze. Środa 17 Marca 1909 Nr. 62

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

PRZED ULTIMATUM.

Jest w Wiedniu jeden człowiek, który wojnie z całych sił się sprzeciwia — mianowicie cesarz Franciszek Józef. Sędziwy monarcha, który już tyle krwawych wojen przeżył, pragnie na schyłku Swego panowania, po radosnym roku jubileuszowym, oszczędzić państwu rozlewu krwi, uchronić Swe ludy przed ciężkiemi ofiarami, jakie wojna z Serbią za sobą pociągnąć by musiała.

Tem się tłomaczy, że rząd austro-węgierski zachowuje wobec prowokacyj serbskich wprost niezwykły spokój i mimo wszystko nie schodzi ze stanowiska pojednawczego. Bar. Aehrenthal świadom jest, że wojna wielkiej Austryi z małą Serbią nie będzie zaszczytną, a będzie ciężką i w następstwach swoich może sprowadzić nader groźne europejskie komplikacye. Ale nastała chwila, że rząd austro-węgierski nie może **już dłużej odgrywać roli zgodliwego, przyjacielskiemi uczuciami przepełnionego sąsiada małej krainy.** Serbia przebrała już miarę w drażnieniu Austryi.

Ogłoszona wczoraj **nota serbska** stanowi wysoce obrażającą, wprost **impertynencką odpowiedź.** Ani słowem Serbia nie porusza najważniejszej dla Austryi kwestyi rozbrojenia, powtarza natomiast, że w kwestyi aneksyi Bośni ostateczna decyzya należy do mocarstw, a odnośnie do traktatu handlowego udziela Austryi nieproszonych rad. Równocześnie zaś z Belgradu nadeszły pewne wieści o powołaniu i uzbrojeniu pospolitego ruszenia, o zjeżdżaniu licznych ochotników, a w Czarnogórze popi proklamują „świętą wojnę" przeciw znienawidzonym austryackim „szwabom". Prezydent serbskiego gabinetu Nowakowicz i minister wojny Żiwkowicz **prą wyraźnie do wojny,** której domaga się zgodnie cała prasa serbska. Król Piotr wprawdzie z obawy o los dynastyi pragnąłby wojny uniknąć, ale wojowniczy nastrój ludności, ufającej, że w ciągu wojny Rosya przecie nie odmówi pomocy, wywiera wpływ decydujący.

Mimo to wszystko rząd **austro-węgierski** zwleka jeszcze z **wysłaniem ultimatum.** Rząd chce jeszcze jeden, **ostatni raz** żądać od Serbii wyjaśnień i dopiero, gdyby te wyjaśnienia wypadły również niezadawalniająco, wtedy dopiero **postawi ultimatum i dobędzie miecza.** Nie żywimy jednak już zgoła nadziei, aby pojednawczość Austryi mogła odwrócić zbrojny konflikt; **rzeczy już zaszły za daleko.**

Na tę ewentualność jest Austrya **w zupełności przygotowana.** Wszystkie potrzebne zarządzenia wojskowe zostały wydane — i armia austryacka w przeciągu 48 godzin niewątpliwie może być zmobilizowana. Doniosły moment dziejowy nie zaskoczy Austryę nie przygotowaną. Armia jest gotową i czeka z bronią u nogi.....

Co to jest ultimatum?

Co to jest ultimatum? Termin nowołaciński oznacza notę dyplomatyczną, wystosowaną podczas rokowań przez jedną ze stron interesowanych. Nota zawiera określenie ostatecznych żądań, postawionych przez ową stronę. Owe żądania kończą się zapowiedzią bądź wyraźną, bądź łatwą do wyczytania, że odrzucenie owych żądań doprowadzi przedewszystkiem do przerwania rokowań, ewentualnie do zerwania stosunków dyplomatycznych, do zastosowania środków przymusowych, a nawet do wojny.

Historya wojen uczy przecież, że często działania wojenne rozpoczynają się bez przesłania noty. Dzieje się to wtedy, jeżeli jedna ze stron w owem zaskoczeniu przeciwnika wojną widzi znaczną dla siebie korzyść militarną. Tak postąpił Fryderyk Wielki, gdy ruszył przeciwko Maryi Teresie po zabór Śląska. Tak zrobili w początkach 1904 roku Japończycy, zaatakowawszy statki rosyjskie pod Czemulpo i Portem Artura.

Od czego wojna się zacznie?

Wojna najprawdopodobniej zacznie się od najazdu Serbów i Czarnogórców na **sandżak nowobazarski,** który dzieli Serbię od Czarnogóry. — Doszło już do wiadomości, że p. Izwolski ofiarował tureckiemu ministrowi spraw zewnętrznych milion funtów za odstąpienie terytoryum, łączącego Serbię z Czarnogórzem. Minister odmówił, ale co będzie, jeśli Serbia, względnie Rosya, ofertę podwoi lub potroi, a Turcya ją przyjmie? Rząd austro-węgierski zaś oświadcza, że do zajęcia sandżaku przez Serbię **nie dopuści.** Zajdzie więc może wypadek, że wojna powstanie z powodu, iż Serbia za zgodą Turcyi obejmie w posiadanie skrawek ziemi tureckiej.

Najazd serbski na Sandżak stanowiłby „casus belli", bez względu na to, czyby dokonany został za pozwoleniem tureckiem, lub bez takiego pozwolenia.

Wojna a finanse serbskie.

Wobec alarmów wojennych nasunąć się musi pytanie, jakie też są finanse Serbii? Wojny przecież bez pieniędzy prowadzić nie można. Polityka jest w ścisłej zależności od stanu finansów.

Prasa austryacka słusznie zwraca uwagę, że „najlepszym miernikiem finansów państwowych są z zasady długi". Otóż Serbia, posiadająca 48.590 kilometrów kwadratowych obszaru, tudzież $2^3/_4$ miliona mieszkańców, doprowadziła z końcem zeszłego roku **długi** swoje do wysokości **525·48 mil. franków,** których oprocentowanie i umorzenie w roku bieżącym pochłonie 24·86 mil. franków.

Główną wierzycielką Serbii jest Francya, posiadająca około 350 milionów w papierach serbskich. Niemcy, które dawniej zajmowały się żywo papierami serbskiemi, sprzedały je obecnie, prawie zupełnie, kapitalistom francuskim. Z ogólnej sumy 34 milionów losowych pożyczek posiada Austrya około 28 milionów.

W r. 1895 tym, wbrew zgodzie swoich wierzycieli, przeprowadziła Serbia przymusową konwersyę losów i 5 procentowej pożyczki na 4-procentową zjednoczoną pożyczkę. Dla służby pożyczkowej ustanowiono administracyę monopolów pod przewodnictwem czterech Serbów i dwóch obcokrajowców.

O pożyczkę 5 procentową ubiegały się, z powodu złączonych z nią dostaw wojennych, rozmaite grupy finansowe, aż wreszcie otrzymała ją Francya z dostawą dział dla firmy Schneider w Creuzot. Co się tyczy nadwyżek w dochodach monopolowych, to były one dotychczas większe, niż roczne zapotrzebowanie na cele pożyczek, więc istniały pozostałości kasowe.

Zważyć jednak wypada, że wskutek bardzo kosztownych zbrojeń Serbii wyczerpią się zupełnie pozostałości kasowe z administracyi monopolu. Zresztą dla kraju tak zadłużonego, jak Serbia, wojna kryje w swem łonie poważną groźbę bankructwa. I to jest niezawodnie jedna z przyczyn, że główna wierzycielka Serbii, Francya, dokłada wszelkich sił, aby zażegnać groźne niebezpieczeństwo.

Telegramy „Nowin".

Przygotowania Serbii.

Belgrad. Przygotowania wojenne w kraju dokonywują się w dalszym ciągu i według zdań sfer wojskowych w Serbii, są wyrazem oczekiwanego tu przez wszystkie koła ludności starcia z Austro-Węgrami. Posiłki ochotnicze jakie regularna armia serbska w razie wojny z Rosyi otrzyma, wbrew przesadnym pogłoskom rozszerzanym przez prasę, prawdopodobnie nie wyniosą więcej nad 5.000. Do regularnej armii serbskiej przyłączą się jednak liczne oddziały powstańcze, które już obecnie w Serbii się pojawiły, a które rząd serbski zaopatruje w broń i amunicyę, przedewszystkiem zaś w **bomby.** Bomby nadesłano w angielskiem opakowaniu. Wbrew zapewnieniom ze strony Turcyi, wydaje się, że przewozu materyałów wojennych do Serbii dotąd nie powstrzymano.

Słychać, że królewicz Jerzy ma udać się na inspekcyę wojsk, stojących załogą na granicy Staroserbii i Bośni. Minister wojny, jenerał Živkovicz, ma księciu towarzyszyć wraz z szefem sztabu jeneralnego, jenerałem Putnikiem.

Chemik angielski, kierujący w serbskich fabrykach prochu sporządzaniem bomb, oświadczył, że fabrykacyę już przerwano po sporządzeniu 50000 bomb.



Tragedya pana młodego podczas uczty weselnej. (Patrz „Ze świata").

Żołnierze trzeciego powołania zaopatrzeni są w broń i amunicyę; obecnie rozdziela się broń między żołnierzy drugiego powołania

Dzięki wciągnięciu nieczynnych żołnierzy t. j. przez powołanie drugiej rezerwy nastąpiło znaczne podwyższenie stanu armii serbskiej. W czasie pokoju wynosi bowiem stan czynny około 50.000 ludzi, podczas gdy po powołaniu drugiej **rezerwy wzmógł się na 100—120.000 ludzi.**

Belgrad. Minister wojny jenerał Živkowicz zawiadomił skupsztynę na ostatniem poufnem posiedzeniu, że **zupełnie jest przeprowadzonem uzbrojenie wszystkich obowiązanych do służby wojskowej od 20 do 48-go roku życia.** Oprócz tego przygotowane są zapasy **dla 50.000 ochotników,** któremi uzbroi się **14.000** serbskich ochotników, reszta materyału przeznaczoną jest dla obcych.

Oddziały ochotnicze.

Belgrad. Wiadomość, że do Konstantynopola przyjechało **2000 rosyjskich ochotników z 200 oficerami** i że udali się przez Bułgaryę wprost do Serbii, wywołała w całym kraju bardzo **wielką radość.** Wydział „Związku obrony narodowej" wysłał prezydenta Nuszica z dwoma członkami na granicę bułgarską, celem powitania rosyjskich ochotników.

Belgrad. Z Bułgaryi nadeszła wczoraj wiadomość, że został utworzony ochotniczy korpus **bułgarski,** liczący **6.000** ludzi, pod komendą starych bułgarskich wojowników, którzy brali udział w wojnie serbsko-tureckiej i będzie walczył po stronie serbskiej.

W Czarnogórze.

Według nadchodzących z Cetynii wiadomości, w całej Czarnogórze odbywają się **gorączkowe przygotowania do wojny.** Wszystkie szkoły zamknięto; cała ludność męska, począwszy od lat 16, zaopatrzona została w broń i amunicyę. Duchowieństwo czarnogórskie bierze żywy udział w agitacyi, zachęcając ludność do wojny z Austryą i tłomacząc, że chodzi tu nietylko o zatarg polityczny, ale i o sprawę religii, albowiem Austrya ma zamiar wytępić prawosławie w Czarnogórze. Popi głoszą przed ludem w kazaniach, że nazwisko każdego, któryby poległ w **„świętej wojnie",** złotymi głoskami zapisane będzie w dziejach cerkwi. Rosyjski parowiec przywiózł w ostatnich dniach do Antivari znaczny zapas broni i amunicyi dla Czarnogóry. Angielskie firmy dostarczyły również znacznego zapasu **amunicyi.** Równocześnie z przygotowaniami do wojny, dokonuje się w Czarnogórze organizacya oddziałów i legionów ochotniczych pod wodzą Vucatic'a, który z powodu agitacyi politycznej skazany był w Turcyi na dwa lata więzienia. Książę czarnogórski przy każdej sposobności z naciskiem zaznacza, że Czarnogóra w razie wojny z Austryą **wiernie dotrzyma sojuszu z Serbią.**

Belgrad. Do Cetynii odjechali **rosyjscy i włoscy oficerowie artyleryi,** aby pouczyć żołnierzy o obchodzeniu się z 14 działami szybkostrzelnemi, sprowadzonemi z Włoch.

Znów krwawe utarczki graniczne.

Sarajewo. Przybył tu oficer oddziału pionierów, który opowiada, że ostrzeliwanie wojska austr. ze strony serbskiej jest obecnie rzeczą zwyczajną. W ten sposób poległo już 9 ludzi. Nieprzyjaciel jest dobrze ukryty i strat nie ponosi.

Koło Nardic, obok stacyi końcowej kolei bośniackiej, przyszło do utarczki pomiędzy austr. a serbskimi oddziałami, przy której poległ 1 porucznik i sześciu ludzi. Ze strony serbskiej strata wynosi 16 ludzi.

Berlin. Do „Lokalanzeigera" donoszą z Belgradu: Hr. Forgach interweniował u ministra spraw zagranicznych Milovanovicza w sprawie zajść na granicy, przy których ze strony serbskiej padły strzały przeciw żołnierzom austryackim. Wielu z tych żołnierzy odniosło rany. Hr. Forgach energicznie zaprotestował i zażądał bezzwłocznego zadośćuczynienia.

Zapatrywanie w Berlinie.

Berlin. Stwierdzają tutaj, że w ciągu ostatnich 24 godzin sytuacya znacznie się pogorszyła, ponieważ serbska nota jest zupełnie nie wystarczająca. Również kwestya sandżaku przybiera chara-

kter groźny, tak, że nadzieja zapobieżenia konfliktowi wojennemu zmniejszyła się znacznie.

Także w tutejszych kołach rządowych przeważa pesymistyczne zapatrywanie. Cesarz Wilhelm uda się na Korfu tylko wtedy, jeżeli niebezpieczeństwo wojny zupełnie ustanie. Miał on być, wedle pogłosek, bardzo niezadowolony z tego, że w jego wyjeździe upatrywano manewr, celem postawienia wierności względem Austryi w fałszywem świetle. Cesarz zdecydowany jest, wedle tych pogłosek, jak przedtem tak i teraz wiernie wyciągnąć ostatnie konsekwencye z wypadków, przewidzianych w trójprzymierzu.

„Local-Anzeiger" pisze: Wczorajsza nota serbska zredukowała widoki pokojowego załatwienia konfliktu do najostateczniejszego minimum i cierpliwość Austro-Węgier została wystawioną na silną próbę.

O konferencye mocarstw.

Paryż. Tutejszy ambasador austro-węgierski zwrócił się do ministra spraw zagranicznych Pichona o udzielenie mu wyjaśnień, czy prawdziwe są obiegające w Paryżu pogłoski, jakoby Francya w połączeniu z innemi mocarstwami projektowała przedsięwzięcie w Wiedniu kroków z celem przeprowadzenia konferencyi, którąby przyniosła ostateczne rozstrzygnięcie sprawy serbskiej. Minister Pichon oświadczył, że przypisywanie Francyi tych projektów nie ma podstawy.

Sprawa wydzielenia gubernii Chełmskiej.

W ostatnim zeszycie „Biblioteki warszawskiej" zamieścił znany historyk Szymon Askenazy uwagi godny artykuł, poświęcony tak aktualnej obecnie sprawie, „gubernii chełmskiej". Z wywodów zasłużonego uczonego powtarzamy ustęp końcowy, wypowiadający opinię, że na tym czwartym rozbiorze Polski bardziej może zależy Prusom, niż Rosyi.

„Jest rzeczą ze wszechmiar zastanawiającą — pisze autor — że wobec tylu najwybitniejszych mężów stanu rosyjskich, od sekretarza stanu Milutina, aż do hr. Wittego, wobec wszystkich bez wyjątku generał-gubernatorów warszawskich, przeciwnych stanowczo sprawie gubernii chełmskiej, jeden tylko generał-gubernator hr. Szuwałow, były ambasador berliński i, jak wiadomo, swego czasu „persona gratissima" w Berlinie, objawił się jedynym jej zwolennikiem. Jest rzeczą bynajmniej nie wyłączoną, że trudy w tej sprawie oberprokuratora Pobiedonoscewa, jak ongi prace Jerzego Konisskiego, mogłyby, naostatek, okazać się niemoralną robotą „pour le roi de Prusse". I koniec końcem, stać by się mogło, iż na gruncie, przygotowywanym przez tę robotę, przez procedens teraźniejszy, przez rozbijające stuletnią spójność kraju amputacye gubernialne i wyłomy graniczne, przysposobionoby zostało dokonanie się w przyszłości ostatecznego rozpadnięcia, podziału i zagłady Królestwa Polskiego. Taką ponurą zapowiedź opinia publiczna polska wyczytać dla siebie musi z projektu gubernii chełmskiej".

Mniemanie, że projekt wydzielenia z Królestwa gubernii chemskiej ważniejszym jest dla dalszych celów polityki pruskiej, aniżeli dla celów polityki rosyjskiej, czy to państwowej, czy narodowej, przychodzić musiało na myśl każdemu, kto głębiej zastanawiał się nad istotą tego projektu i nad jego dalszemi konsekwencyami. Zasługą prof. Askenazego jest, że pierwszy tę myśl publicznie wypowiedział.

List demona zbrodni.

W dziennikach pojawiła się wiadomość, jakoby Aziew w londyńskim „Timesie" ogłosił list, w którym chełpi się swą demoniczno-prowokatorską działalnością. Przytaczamy poniżej ów list:

— — „Urągam Wam! Szyderczy śmiech rzucam w oczy!

Jestem tu poza wszelkiem niebezpieczeństwem. Z obliczem do niepoznania zmienionem, z nazwiskiem stokrotnie się mieniącem — potężny swą genialną chytrością i zimną krwią, jakiej nie mieli najodważniejsi wodzowie — śmieję się z was — urągam waszej bezczelnej złości, głupiej mściwości, która w waszym języku nazywa się sprawiedliwością i karą!

Głośno szydzę z waszego policyjnego porządku i z waszej rewolucyjnej nieporadności, a tam z góry słyszę echo przytakujące memu szydzeniu.

Lekceważę wszelkie świętości, które wyście już i tak zbrukali, a któremi paradujecie na obchodach, wypieram się świętości, z poza których wygląda wasze świętokradztwo, a które tworzy wasza nikczemna zniewieściałość, tych świętości, których główną ostoją jest odważna, ale nieskończona głupota baranów, oddających się dobrowolnie na rzeź!

Żywym nie dostaniecie mnie w ręce!

Czuję w sobie demona większego, niż go zrodzić może plotkarska wyobraźnia Nietzschego lub śmieszna żądza czci Nerona... Wszak tak długo zdołałem drwić z was, wodząc za nos wszystkich — wasze policyjne departamenty i wasze rewolucyjne organizacye!

Ja pierwszy pokazałem i udowodniłem, że chytrość może być tak silną, że komedyę podnosi do wyżyn tragiczności, a historyczną tragedyę zmienia w płaską, śmieszną farsę, tak silną, że dzięki podwójnej swej masce, zapanowała nad siłami historycznego dramatu.

Czyż nie tak?

Wszak cała historya potężnej monarchii skoncentrowała się na jedną chwilę w mej osobie. — Nie było wówczas władzy śledzącej i karzącej rewolucyę — był tylko członek ochrany Aziew, który tę rewolucyę robił... nie było rewolucyi kuszącej się o władzę — był tylko rewolucyonista Aziew, który sam tę rewolucyę pchał pod szubienicę!

Żyły we mnie dwie dusze zarówno potężne, silne, podstępne, krwiożercze, które prowadziły dwa dzieła jedną drogą. One walczyły ze sobą, ale i miłowały się wzajemnie, one szczwały ludzi do bratobójczych mordów, stwarzały i mordowały katów, a ja przez cały ten czas, bezpieczny i spokojny, zasłuchany w chlupotanie krwi pod memi stopami stałem na szczytach sam jeden!

A dlaczego tak robiłem?

Dlatego, że nienawidziłem was wszystkich, bo wszyscy mieliście jedną i tę samą moralność. — Mówiłem z jednymi — moje słowa brzmiały ceną krwi, a oni nie kazali mnie okuć w kajdany, bo widzieli we mnie wielkie ogniwo łańcucha społecznego porządku. Mówiłem z drugimi — z ludźmi ukrywającymi się w podziemiach, a widziałem jak dyszą żądzą krwi, gdy mówią o swych świętych ideałach: ci ludzie zwali mnie swym bratem...

A we mnie rosła moc Judaszowa! Nie! Judasz wobec mnie jest niemowlęciem...

Nie wierzę ani w Boga, ani w wasze prawa, ani w bunt niewolnika — nie wierzę w nic, prócz w demona, który się wcielił we mnie na waszą zgubę.

Nie poszedłem ciernistą drogą pracy!

Postanowiłem bądź co bądź zdobyć pieniądze, zapewniając wszelkie w życiu wygody, zyskać moc nad ludźmi, zyskać panowanie, tę największą potęgę człowieka, osiągnąć rozgłos. I udało się!

Niema dziennika wświecie, któryby nie rozbrzmiewał echem mojego nazwiska! Spełniło się to, o czem niejeden raz marzyłem: być pewnego dnia jedynym wielkim wśród milionowej rzeszy. Jestem lepszym twórcą i artystą, niż Szekspir!

Stworzyłem symfonię jedną, ale wielką, pisałem ją nie atramentem, lecz krwią, a w jej tonach słychać chrzęst rozrywanych kości, jęki umierających, przedśmiertne szamotanie się ginących! Sam ja rozdawałem role, sam byłem kapelmistrzem tej piekielnej muzyki, jakiej może nie widziały jeszcze dzieje świata. Wy wszyscy byliście zaledwie statystami w moich rękach. Ja, Aziew byłem karzącą władzą — ja Aziew byłem karzącą rewolucyą, a obok mnie nie było nikogo.

Jam rządził i władał wami! Z moich oczu i spojrzeń szły dla was rozkazy!

Jednego człowieka mam za coś ważniejszego: Łopuchina, który mnie wydał. Ten przynajmniej za jednem pociągnięciem przeciął dwa wrzody: prowokacyjno-rewolucyjny!

Raz tylko zdarzyło się, że ktoś zajrzał do głębi mej duszy — aż do dna!

Był to Gapon! — — —

Idyota, który na chwilę podniósł się duchem do chytrości — — —

Widziałem, jak spojrzał na mnie okiem Małgorzaty śledzącej kroki Mefistofelesa. Za ten moment drogo zapłacił Gapon — w osamotnionej willi pod Petersburgiem.

Jestem szczęśliwy, bo wyrzuty sumienia nie są mi znane.

Powiem wam więcej!

Ukochałem rewolucyę, ponieważ nienawidziłem siły, a organizowałem zamachy z entuzyazmem urodzonego spiskowca.

Ale równocześnie dławiłem rewolucyę, ponieważ wiem, że człowiek jest zwierzęciem, które potrzebuje knuta...

Rewolucyoniści mówili mi po tysiąc razy: „rewolucya rodzi się z krwi męczenników". I oto ja pomagałem im wejść na drogę męczeństwa. Więc byłem podwójnym rewolucyonistą!

Jam miecz obosieczny karzący!

I gdyby mi było przeznaczonem poraz drugi przyjść na świat — chciałbym być tylko Aziewem...

W mej woli koncentrowały się jak w ognisku wypadki kilku ostatnich lat.

Strzeżcie się!

Nie usłyszycie nigdy mego zmienionego nazwiska — ale mój jad długo jeszcze truć będzie wasz żywot". *Aziew.*

* * *

List ten, jak się łatwo domyśleć, jest pisany tak, jakby mógł go Aziew napisać. Nie on go jednak pisał, ale pewien dziennikarz, który umieścił list ów w „Wolnem Słowie" — skąd obiegł następnie dzienniki całego świata. Z zupełnie dobrą wiarą, acz nie bez zastrzeżeń, podały go w jednym z ostatnich numerów „Narodni Listy".

15-letnia morderczyni.

Dawno kronika wypadków nie notowała tak okrutnego, a z uwagi na wiek zbrodniarki, z taką premydytacyą dokonanego morderstwa, jak onegdajsze w Warszawie przy ul. Strzeleckiej, na Pradze.

Ofiarą mordu padła 63-letnia Anna Kobylańska, właścicielka domu, kobieta dobra, cicha, ciesząca się ogólnym szacunkiem i sympatyą dla swych wielkich zalet i uczynków miłosiernych.

Ta właśnie dobroć, to serdeczne współczucie niedoli bliźnich — były pośrednim powodem tragicznego skonu staruszki.

Historya krótka.

W domu Kobylańskiej przed kilku laty mieszkała uboga wdowa, Nowińska z sześciorgiem dzieci. Dobra gospodyni domu wiedząc o ubóstwie swej lokatorki przychodziła jej często z pomocą, zajmowała się serdecznie jej i dzieci losem. A kiedy Nowińska zmarła, a dobrzy ludzie zaopiekowali się drobnemi sierotami, Kobylańska wzięła do siebie najstarszą córkę, 15-letnią Konstancyę. Młoda dziewczyna pozostawała w jednym z zakładów dobroczynnych, gdzie ją przygotowywano na służącą.

Dobra opiekunka matki, nie dała poniewierać się i córce jej u obcych i przygarnęła ją do siebie, traktując, jak własne dziecko. Kostusia sypiała w jednym pokoju ze swą dobrodziejką.

Przedwczoraj zrana jednak, gdy wnuk Kobylańskiej wszedł do jej pokoju, Kostusi już nie zastał, natomiast zauważył na podłodze, tuż przy łóżku babki, strugę krwi...

Staruszka, odwrócona twarzą do ściany, leżała na łóżku w kałuży krwi, sączącej się z otwartej rany na strzaskanej czaszce...

Kilkufuntowy młot skrwawiony leżał na posadzce przy łóżku... Tym właśnie młotem, podczas snu, zadano staruszce śmiertelny cios w skroń lewą...

Smierć nastąpiła momentalnie.

Kobylańska uchodziła za kobietę zamożną, a w ostatniej chwili miała w domu większą gotówkę, zebraną z komornego. Rabunek więc był powodem dokonanej zbrodni. Świadczył o tem i nieład w mieszkaniu, pootwierane i splądrowane szuflady, porozrzucane rzeczy.

Kto dokonał potwornego morderstwa?

Za chleb, za serce dobre, za opiekę matczyną tak się wywdzięczyła przygarnięta sierota...

Zbrodniarka zbiegła.

Onegdaj aresztowali ajenci warszawscy zbrodniarkę w Mławie, u jej szwagra. Przyznała się ona do zbrodni, podając powód, że za zrabowane pieniądze pojechać chciała do siostry w Ameryce.

Wobec jednak drobnego wyglądu Nowińskiej, słabowitej, wyglądającej na 9-letnie dziecko, zachodzi podejrzenie, że miała ona wspólnika.

Z kraju. Dar dla chłopa-poety.

Pod protektoratem prezesa Akademii Umiejętności St. hr. Tarnowskiego utworzył się komitet, mający na celu drogą zbieranych w całym kraju składek uczcić darem w postaci zagrody kilkomorgowej włościanina-poetę Ferdynanda Kurasia.

Ferdynand Kuraś, chłop, rzemieślnik wioskowy, jest poetą z Bożej łaski; otrzymał dwuklasowe zaledwie wykształcenie, a że natura wyposażyła go bogato w szczerość i podniosłość uczuć i chęć do pracy, jako samouczek zdobył jasność myśli, zdolność literackiego wyrażania ich i ujmowania w poetycką formę.

Urodzony nad Wisłą pod Tarnobrzegiem jako bezrolny włościanin, pracą wyrobniczą jako szewc wioskowy zarabia na powszedni chleb dla siebie i dla rodziny, a w wolnych chwilach od tej pracy, zazwyczaj w niedziele i święta, pisze podniosłe, patryotyczne poezye, skwapliwie drukowane w galicyjskich ludowych pismach. Przed trzema laty staraniem grona przyjaciół ludu utwory Kurasia zebrano i jako pokaźny wydano tomik. Pierwszy ten zbiorek chłopa-poety zwrócił na niego powszechną uwagę.

Niewyszukane w nim wprawdzie były rymy, forma poetycka tu i owdzie wiele pozostawiała do życzenia, ale z tych twardą ręką rzemieślnika wiejskiego napisanych strof biły myśli podniosłe i promienne, jaśniała bezgraniczna miłość ziemi rodzinnej, wiara wielka i nadzieja wielka.

Kuraś, mimo uznania, mimo pochwał, pozostał tem czem był. Pracuje jako szewc wioskowy, a jak sam o sobie powiada:

Jak tułacz, wlodąc życie wśród cierpień niedoli,
Bez piędzi użyźnionej potem dziadów roli.

Z tego powodu powstała myśl, aby ze składek, zbieranych w całym kraju, zakupić dla poety kilkumorgową zagrodę włościańską i w tym celu zawiąza się komitet.

Na czele komitetu „daru" dla Kurasia stoją pp. E. Swoboda, były starosta w Tarnobrzegu, jako przewodniczący; ks. kanonik Szczęsny Rudnicki w Wielowsi, Jan Słomka, wójt w Dzikowie, A. Domański, sędzia w Tarnobrzegu, jako sekretarz i L. Kuryłło, kasyer dóbr dzikowskich, jako skarbnik. Adres jego: Dzików, p. Tarnobrzeg w Galicyi.

Adres komitetu: Zygmunt Kolasiński, Tarnobrzeg, ul. Kościuszki.

Z SALI SĄDOWEJ.

Katastrofa budowlana przy ulicy Zyblikiewicza.

(Wczorajsza rozprawa popołudniowa).

Po przerwie przystąpił przewodniczący do przesłuchania inspektora budownictwa miejskiego, p. Stroki, który się do winy nie poczuwa, gdyż spełniał obowiązki, które się do niego odnosiły, sumiennie i skrupulatnie.

Obrońca Ronki, dr Gertler, żąda wezwania prof. politechniki, dra Maksymiliana Hubera, na dowód, że obliczenia techniczne budowniczego Ronki odpowiadały wymogom budowy, oraz, że zaprawa cementowa na gruncie mokrym, jak w ul. Zyblikiewicza, często się nie udaje. — Prokurator sprzeciwił się wnioskowi obrony, a trybunał postanowił podać orzeczenie co do wniosku na następnej rozprawie.

Na tem zakończono wczorajszą rozprawę.

(Drugi dzień rozprawy).

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem świadka, Stanisława Korepty, który zeznaje, że spostrzegł obsuwanie się muru i zwracał na to uwagę osób interesowanych.

Następnie trybunał orzekł, że odrzuca wniosek dra Gertlera o przesłuchanie prof. Hubera.

Również rysowanie się murów spostrzegł świadek Józef Surówka, który jednak nie zwracał uwagi swym przełożonym na grożące niebezpieczeństwo, sądząc, że oni, jako fachowcy, lepiej się na tem znają.

Św. Ignacy Szmata budował ów filarek, który pierwszy runął, pociągając za sobą resztę muru. Pochylenie tego filarka świadek zauważył i zwrócił na to uwagę budowniczemu. Również „wybrzuszenie" się ściany od strony dziedzińca było widoczne, co świadek z całą stanowczością stwierdza.

Św. Jan Ptak pracował przy budowie tego filarka i widział, jak on się walił w chwili, gdy świadek leciał na dół głową (wesołość na sali).

Św. Wołek zauważył również rysy i „wybrzuszenie" „fauermuru". W czasie katastrofy spadł ten świadek do piwnicy, gdzie sobie stłukł rękę, bok i odniósł rany na głowie. Za ból żąda świadek odszkodowania. Na zapytanie przewodniczącego oświadcza Wołek, że zaprawa do ściany wiążącej była słaba i cegły pełne, ciężkie. Na to zwracał świadek uwagę majstrowi Kotasowi i Wyskoczyńskiemu. Inspektor budownictwa p. Stroka chodził bardzo często na budowę i doglądał postępów roboty.

Św. Żuczak, mały chłopczyna, był na strychu w chwili katastrofy i spadł do piwnicy, skąd go wyniesiono i cucono. Za ból żąda odszkodowania.

Następnie zeznawał świadek St. Świerzyński, zastępca dyrektora miejskiego budownictwa, który plany budowli zatwierdził. Inspektor miejski musi od czasu do czasu doglądać budowy, czy roboty prowadzone są zgodnie z planem. Szczególniej na baczną uwagę inspektora zasługują fundamenty. O p. Stroce wyraża się św. z największymi pochwałami. P. Stroka jest tak sumiennym i pracowitym człowiekiem, że nawet trzecio- i czwartorzędne szczegóły, nie obchodzące zbytnio drugiego inspektora, nigdy nie uchodzą jego uwadze.

Na zapytanie r. Raczyńskiego, czy p. Stroka badał fundamenty, oświadcza p. Stroka, że znał dokładnie bagnisty grunt w ulicy Zyblikiewicza, gdyż były tam stawiska browaru tenczyńskiego, i dlatego zażądał od p. Ronki mocnych fundamentów z t. zw. odsadzkami, które rzeczywiście wykonano, co oskarżony skontrolował.

Następnie rzeczoznawcy-lekarze: prof. Wachholz i dr Jankowski odczytali wyniki oględzin rannych robotników. Wyżga, który zginął podczas katastrofy, doznał pęknięcia czaszki, złamania 9 żeber, a śmierć nastąpiła przez ugniecenie klatki piersiowej gruzami.

Inni ranni robotnicy odnieśli ciężkie obrażenia ciała, które spowodowały niezdolność do pracy na przeszło 30 dni, a tylko robotnicy kamieniarscy i Szmata odnieśli lekkie. Murarz Korepta jest jeszcze obecnie niezdolny do pracy z powodu zwichnięcia prawego barku, zaniedbanego w leczeniu początkowem.

Następnie zeznaje świadek Wyskoczyński, brat oskarżonego, małoważne szczegóły.

Rozprawa trwa dalej.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Romantyczni" i „Przyjaciel".
Teatr ludowy: Zamknięty.

Spekulacya na wojnę. *(Głos przestrogi).* Krakowski korespondent „Kuryera Warszawskiego" zamieszcza następujące słuszne uwagi:

„Wojna i spekulacya to naczynia połączone — mówiąc terminem fizykalnym. Nie wiemy, ile egzystencyi stworzyła, a przedewszystkiem zrujnowała na giełdach tajemnicza potęga depesz o „bliskiej“, czy „nieuniknionej“ wojnie, fabrykowanych po redakcyach Wiednia i Berlina z myślą nietyle o kartaczach, ile o akcyach kredytowych. Według zgodnych doniesień z całej Galicyi, rozpoczęła się i tutaj na tle popłochu wojennego nikczemna spekulacya. Spekulacya na najuboższych i najuczciwszych przez najgorsze pijawki społeczne. Tło jej tak się przedstawia.

Najniższe nasze warstwy pracujące mają ogółem opinię oszczędnych. Przy ogólnej biedzie, nie każdy ma wiele do złożenia, lecz książeczka kasy oszczędności jest zjawiskiem bardzo powszedniem wśród małych rolników, robotników, służby domowej i rządowej. Czasem opiewa na kilkaset, czasem na kilka koron, lecz rzadko gdzie jej nie widziano. Każdy oszczędzony grosz wędruje do „Szparkasy“ — jak brzmi obydny germanizatorski termin gwary brukowej — aby oczekiwać „czarnej godziny“, która go wydobędzie. Niema kapitalisty bardziej ostrożnego, bardziej zatrwożonego o swoje pieniądze, jak taki biedak. Tem tłumaczy się psychologia t. zw. „runów“, owych szturmów masowych na okienka kas. Nie wiadomo, skąd bierze się czasem pogłoska, że z tej lub owej kasy „trzeba“ wydobywać pieniądze, bo są niepewne. Jeden opowiada drugiemu... w kilka godzin chmary biedaków-kapitalistów groszowych oblegają kasę i dniami całymi wyczekują, aż zapracowani urzędnicy załatwią się z niespodziewaną nawałą. W ten sposób nieraz próbowano szkodzić pewnym instytucyom. Jedna lub dwie pogłoski... run gotowy, a run taki to nieraz perspektywa poważnego zachwiania kasy, czy spółki kredytowej.

Teraz, jeżeli mamy wierzyć opowieściom, przedostającym się nawet do dzienników, „run“ grozi również i to wybuchem epidemicznym niemal. Przyczyna tkwi w spekulacyi, chwytającej się pogłosek wojennych, aby wpoić w ludność przekonanie, że pieniądze w kasach nie są bezpieczne. Łotrzyki, operujący w czasach spokojnych lichwą i pokątnem „fanciarstwem“ (pożyczkami na zastaw), zabrali głos i rozpuszczają najfantastyczniejsze bajdy po wsiach i miasteczkach. — A więc: że z powodu wojny kasy oszczędności są najbardziej wystawione na zabranie przez „nieprzyjaciela“; że rząd austryacki będzie czerpał z kas i spółek kapitały na wojnę; że trzeba spieszyć się z odbieraniem pieniędzy, nim wojna się rozpali, bo wtedy będzie za późno, a pierwszych strzałów tylko co nie widać...

Wśród mało oświeconych hasła takie znajdują wiarę. Wszak idzie o grosz tak krwawo zaoszczędzony! A gdy pogłoska trafi na dobry grunt, wtedy zjawia się usłużny spekulant, ofiarowuje swe pośrednictwo w odebraniu oszczędności, złożonych na książeczkę, pośrednictwo za wcale pokaźnym procentem... — Potem zaś wynajduje „najpewniejszą“ lokatę, również za prowizyą. I w kilka dni część oszczędności rolnika przeniosła się do kieszeni tych, którzy jak rok długi nie sieją, ani orzą, tylko grabią.

Dotychczas plaga ta szerzy się głównie na prowincyi. Niektóre pisma zapewniają, że odbiór oszczędności z kasy i instytucyi finansowych jest bardzo znaczny. W Krakowie przez kilka dni również dał się uczuć zwiększony odpływ z kas. Odbierały pieniądze głównie sługi, do których ze wsi od rodzin przybyły niepokojące wieści o „wojnie“. Na razie miał się ruch uspokoić, kto wie jednak, czy nie wybuchnie lada chwila z elementarną siłą“.

Wobec tych machinacyi zaznaczyć należy, że lokacya kapitałów w naszych kasach jest absolutnie bezpieczna. Za pieniądze tam złożone gwarantuje miasto lub powiat. W jutrzejszym numerze sprawę tę obszerniej omówimy.

Konferencya masarzy odbyła się wczoraj pod przew. I. wicepr. dra Szarskiego, który prowadzi dział przemysłowy. Na konferencyi omawiano sprawę nieuzasadnionego podwyższenia cen wędlin, w kierunku wskazanym przez komisyę aprowizacyjną t. j. do powrotu cen obowiązujących przed 1 b. m. Zastępcy masarzy mimo energicznych żądań ze strony magistratu oświadczyli, że nie mogą bezzwłocznie udzielić ostatecznej odpowiedzi i zostawili sobie kilka dni do namysłu. Z początkiem przyszłego tygodnia odbędzie się druga konferencya.

Tow. Wielkopolan. Zwyczajne zgromadzenie odbędzie się dnia 16 b. m. o g. 8 przy ulicy Karmelickiej l. 4. Na porządku dziennym ważne sprawy.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 20-go b. m. przedstawienie kabaretowe z bardzo obfitym i wesołym programem. Śpiewy przy akompaniamencie muzyki wojskowej 13-go p. p. Na zakończenie farsa w I akcie p. t. „Morderstwo na Kaźmierzu“. Początek punktualnie o godzinie 8-ej wieczór. Stoły i krzesła przy nich numerowane. Bilety sprzedaje sekretarz Resursy od czwartku.

Lekcye tańców pod kierunkiem p. Leopolda Dolińskiego rozpoczną się dnia 15-go kwietnia o godzinie 4-tej popołudniu. Opłata za cały kurs (36 godzin) wynosi 12 koron. Wpisy już się rozpoczęły. W lekcyach mogą brać udział tylko dzieci członków Resursy.

Kradzież w pociągu. Jadącemu z Tarnopola do Krakowa handlarzowi owoców Janowi Borysowi skradziono pod Bochnią z kieszeni kamizelki portfel z kwotą 1200 kor. — Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano Henryka Suchowolskiego false Juliusza Friedmana. Przy aresztowanym znaleziono tylko 39 koron. Wypiera on się winy. Osadzono go pod kluczem.

Oszustka. Policya aresztowała wczoraj 40-letnią Annę Włosiewicz, która podszywając się pod miano nauczycielki, zbierała datki po domach prywatnych. — Włosiewicz tłumaczyła się brakiem środków do utrzymania.

Otrucie adwokata w Wiedniu. Odnośnie do notatki, zamieszczonej we wczorajszym N-rze, zaznaczamy, że ów adwokat nazywa się Krosiński (a nie Kraiński).

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Moralność“ komedya satyryczna w 3 aktach Ludwika Thomy.

Ludwik Thoma jest dzisiaj najprzedniejszym satyrykiem niemieckim i głównym filarem monachijskiego „Simplicissimusa“. Doskonały nowelista, autor przepysznych satyrystycznych szkiców i wierszowanych, świetnych, oryginalnych stylowo filipik, wymierzonych przeciw wszelakiej filisteryi, p. Thoma zapragnął też spróbować sił swoich w teatrze. „Moralność“ jego ma bardzo prostą fabułę, pozwala jednak autorowi wprowadzić na scenę spory szereg doskonale zaobserwowanych typów współczesnej niemieckiej biurokracyi i burżoazyi, przy których kreśleniu satyryczna ironia Thomy znajduje podobne pole do popisu, jak na szpaltach „Simplicissimusa“. W jednem większem mieście niemieckiem, gdzie zawiązało się towarzystwo ku podniesieniu moralności, policya, na skutek listu anonimowego, aresztuje brutalnie piękną damę z półświatka panią de Hauteville, która prowadzi „salon“, gromadzący śmietankę miasta. Grozi straszny skandal, bo policya znalazła dziennik nadobnej kokoty, w którym wszyscy jej przyjaciele dokładnie są wymienieni; policya jest bardzo surowa, a zwłaszcza asesor Strobl energicznie zabiera się do śledztwa. Cóż, kiedy szczęśliwy traf zdarzył, że bar. Schmettau, wychowawca „księcia“, uczył także młodego przyszłego władcę — sztuki życia w salonach dyskretnej damy... Oczywiście, wobec tego faktu wszystko musi być pięknie zatuszowane, assesor Strobl dostaje nosa, a dystyngowana kokota otrzymuje za doznaną przykrość 15 tysięcy marek, zebranych w gronie członków „towarzystwa moralności“ (z inicyatywy policyi i prezesa stowarzyszenia cnotliwego p. Beermana, który sam był gościem pięknej kokoty i z wielkiego strachu przed skandalem zeskamotował komisarzowi Stroblowi fatalny ów dziennik).

Temat doskonały, ale cóż, kiedy p. Thoma nie ma nerwu scenicznego! Patrząc na robotę „Moralności“, wzdychamy co chwila: jakby to wypadło n. p. u takiego Courteline'a. Akt pierwszy „Moralności“ nie posiada wcale akcyi, tylko tworzy jedną przydługą dyskusyę. W akcie trzecim niepotrzebna scena między panią a panem Beermann wstrzymuje w przykry sposób przebieg sztuki. Dowcip p. Th. jest także niekiedy zbyt ciężki; satyryk niemiecki chce zanadto gruntownie, iście po niemiecku, porachować się z fałszywą moralnością.

Sztuka odegrana została doskonale. Wyborną figurę assesora Stroebla stworzył p. Bończa; p. Mielucki w roli nieszczęsnego prezesa „Moralności“ znalazł właściwe pole dla swego talentu; bardzo pomysłowym okazał się p. Stanisławski, jako adwokat. Interesującym był p. Węgrzyn iun., jako chudy literat; p. Jednowski w roli gimnazyalnego profesora (ach jak Thoma nie lubi nauczycieli!) był doskonałym pragermaninem, pustogłowym retorem i zarazem denuncyantem. — Pp. Sobiesław, Szymborski, Miarczyński bardzo poprawnie wywiązali się ze swych zadań.

P. Maryański — jako prezydent policyi, miał nazbyt bohaterską dykcyę. — Z pań zręcznie i z wdziękiem odtworzyła p. Górska postać kokoty; pnie Wysocka i Krysińska bardzo inteligentnie dysputowały w salonie Beermanna. Pp. Janiczówna, Słubicka, Jutkiewicz i Janikowska dopełniły zespołu. *ls.*

Z teatru ludowego. Dziś we wtorek wystąpią jeszcze raz pp. A. Zimajer i H. Rapacka w 3 aktowej operetce p. t. „Która?“

We czwartek ukaże się po raz 5 ty i ostatni 4-ro aktowy wodewil p. t. „Sposób na mężów“, w której to sztuce p. Zimajer i p. Rapacka zjednały sobie tak wielką sympatyę publiczności krakowskiej.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Moralność“.
Piątek: „Sen srebrny Salomei“.
Sobota: „Mazepa“.
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Mazepa“.
Poniedziałek: „Modelka“.

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Sposób na mężów“.

Z Rady państwa.

Wiedeń, *15 marca.*

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się odczytaniem zgłoszonych wniosków.

Pos. Sredniawski i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie trudności, stawianych przez zarząd wojskowy przy trasie dla budowy linii kolejowej Wieliczka-Myślenice-Mszana.

Następnie Izba przeszła do dalszej dyskusyi **nad kontyngentem rekrutów.**

Pos. Jesser oświadcza imieniem związku narodowych Niemców, że głosować będzie za kontyngentem rekrutów, szczególnie ze względu na sytuacyę zagraniczną.

Pot. Seitz (soc.) oświadcza, że stronnictwo jego już ze względów zasadniczych, jakoteż i z powodu braku zaufania do obecnego rządu będzie głosować przeciw kontyngentowi rekrutów.

Pos. Schachinger oświadcza, że utrzymanie silnej armii jest koniecznością narodową.

Hr. Sternberg oświadcza, że czeskiej polityce brak ciągłości. Zarzuca rządowi, że nie występuje dość energicznie przeciw destrukcyjnej działalności w Czechach z jednej strony rubla rosyjskiego, z drugiej — agitacyi „Stow. Gustawa Adolfa“. Naród czeski musi być austrofilskim, a nie moskalofilskim. Każdy uczciwy polityk, mający czyste ręce, w chwili zagranicznego niebezpieczeństwa musi tem większą odczuwać odpowiedzialność. W takiej chwili uchwalenie kontyngentu rekrutów jest koniecznością państwa.

Pos. Trylowski twierdzi, że w ciągu ostatniego roku sytuacya ludu ruskiego nie zmieniła się na lepsze, jeżeli się zaś co polepszyło, to urzędnicy wszechpolscy starali się na innem polu to odebrać. Rusini nie głosują za kontyngentem rekruta, ponieważ żołnierzy ruskich w armii źle się traktuje. Mowca wskazuje na liczne wypadki znęcania się nad żołnierzami w 24 p. p.

Pos. Staruch: I my mamy bronić państwa austryackiego!

Pos. Trylowski opowiada, że były podoficer Drohomirecki przed kilku laty opowiedział mu, iż w r. 1878 w Bośni w jego kompanii rozżarzano bagnety w ogniu i temi bagnetami zabijano Bośniaków, zabranych do niewoli. (*Burzliwe protesty*).

Minister obrony krajowej Georgi: Nie opowiadaj pan tutaj takich romansów kryminalnych! To są bajki dla dzieci! Nie pozwolę na obrazę armii! To jest kłamstwo!

Żywe protesty i głosy: Tak nie wolno mówić do posła.

Min. Georgi: Nie ścierpię tego, aby armię w ten sposób tutaj atakowano! (Żywe oklaski w Izbie; protesty u Rusinów i czeskich radykałów). To jest kłamstwo! Dość się już dotychczas nasłuchałem! Nie mogę pozwolić, aby tak mówiono o armii!

Pos. Prohaska do pos. Trylowskiego: Pan teraz więcej zaszkodził swemu narodowi, niż kiedykolwiek pan zdoła mu pomódz! Musi pan udowodnić, że to prawda. W tak niebezpiecznej dobie nie wolno tutaj przemawiać w ten sposób.

Poseł Trylowski: Opowiadał mi to podoficer, który brał udział w okupacyi i daję słowo honoru, że to, co tu opowiedziałem, słyszałem od niego przed kilku laty. (Żywe głosy: To pana okłamał). Mowca oświadcza w końcu, że Rusini bardzo dobrze wiedzą, iż nie jest wskazanem w tym krytycznym czasie, gdy wojska rosyjskie masami gromadzą się nad granicą galicyjską, gdy setki szpiegów uwijają się po kraju, prowokować i drażnić Rusinów, a zwłaszcza odmawiać teraz prawa do uniwersytetu ukraińskiego. Rządy muszą się zawsze liczyć z usposobieniem kraju i sytuacyą zagraniczną. Posłowie ruscy nie uchwalą ani grosza na żołnierza. (Żywe oklaski u Rusinów).

Minister obrony krajowej Georgi: Ubolewam żywo, że mowca poprzedni zaatakował instytucye wojskowe w sposób, który mnie pozbawił zwykłego spokoju. Co się tyczy znęcań nad żołnierzami przy 24 p. p., to odnoszą się one do czasu z przed czterech lat, więc śledztwo jest dosyć trudne. Te oskarżenia opierają się na wiadomościach z koszar, a na tem tle fantazya sprawozdawcy wydaje najdziwaczniejsze kwiatki.

W ciągu ostatnich 14 miesięcy, podczas których tu zasiadam, badałem najdrobniejsze nawet doniesienia i jeżeli ktoś okazał się winnym, został ukarany (*oklaski*), jednakże przytoczone sprawy wzburzyły moją żółć. Jeżeli tu się słucha takich rzeczy, jak np., że bagnetami rozżarzonymi kłuto wroga, to oświadczam, że u naszych żołnierzy wogóle coś takiego jest niemożliwem (żywe, burzliwe oklaski), bez względu do jakiej narodowości należą. Jeżeli jednakże dzisiaj przyjdzie do wojny, to pułki ruskie okażą, że na to się nie zgadzają, co panowie tutaj powiedzieli, lecz że spełnią swój obowiązek tak, jak każdy naród. (Żywe oklaski!)

Telegramy „Nowin“.

Głos organu bar. Aehrenthala.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ pisze: Nota serbska nie ziściła wcale tych nadziei, jakie do niej przywiązywano.

Nota serbska jest tylko dwuznaczną odpowiedzią i przypomina notę okrężną, która przez nas nie może być wcale przyjętą, ponieważ nie formułuje należycie kwestyi bośniackiej i apeluje w tej sprawie do mocarstw.

Nie ma wcale wątpliwości, co jest celem tej dwuznaczności. **Serbia pragnie zyskać na czasie,** kryjąc się za mocarstwa.

Opinia publiczna serbska przez twierdzenie, że konferencya europejska może się zająć życzeniami Serbii, jest tylko w błąd wprowadzona.

Imputowanie nam, aby traktaty handlowe omówiono przed naszemi parlamentami, przyjmujemy jako dalszą próbę cierpliwości, do której przyzwyczailiśmy się już od pięciu miesięcy.

Niebywały sposób, jakiego Serbia używa wobec opinii publicznej, dowodzi jasno, po czyjej stronie w tym konflikcie jest prawo, a gdzie szukać należy zaślepienia prowadzącego do zaburzeń.

Strejk pocztowy w Paryżu.

Paryż. Angielscy urzędnicy pocztowi nadesłali 25.000 franków.

Paryż. Urzędnicy pocztowi i telegraficzni postanowili **proklamować strajk generalny.**

Paryż. W urzędzie pocztowym centralnym przyszło do nowych scen podczas zmiany służby, albowiem obejmujący służbę urzędnicy czynili kolegom wyrzuty, że w nocy załatwili wszystkie zaległości jakie zastali. — Kilka urzędniczek zemdlało. Podsekretarz stanu osobiście starał się interweniować. Tylko 12 urzędników telegraficznych zdecydowało się opuścić salę, za co natychmiast wydaleni zostali.

Turcya i Bułgarya.

Petersburg. Słychać, że turecki minister spraw zagranicz. Rifaat-pasza wyjedzie dziś do Berlina W sprawie bułgarsko-tureckiej osiągnięto porozumienie i protokół podpisano, ale — jak słychać — żądana przez Turcyę likwidacya całego długu wojennego została odroczoną do dalszych pertraktacyj.

ZE ŚWIATA

Tragedya pana młodego. (*De illustracyi tytułowej*). Ciekawy i zgoła niewytłomaczony wypadek zdarzył się temi dniami w Pawii. Młody doktor nazwiskiem Riboldi poznał i pokochał inteligentną panienkę Emilię Garbacati. Za zgodą rodziców młoda para pobrała się. W czasie uczty weselnej, którą rodzice panny wyprawili, wydobył ku przerażeniu wszystkich zebranych za stołem pan młody rewolwer z kieszeni i strzelił sobie dwukrotnie w głowę. Rannego niebezpiecznie przewieziono do jego mieszkania, gdzie wkrótce wyzionął ducha. — Co było powodem tego rozpaczliwego kroku nie zostało wcale wyjaśnione. Życie miewa nieraz tajemnice i tragedye niezbadane.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

O szczegóły Jakóba Jasińskiego. Opracowując studyum historyczne, jakie wyjdzie niebawem w dwóch tomach pod tytułem: „Jakób Jasiński — generał wojsk polskich“, zwracam się na tej drodze z gorącą prośbą do osób, któreby posiadały jakiekolwiek wiadomości, przyczyniające się do oświetlenia pięknej postaci obrońcy i bohatera, o łaskawe nadsyłanie mi ich pod moim adresem: Kraków, Rynek 17. *Stanisław Jasiński.*

Biedny nauczyciel, ojciec trojga dzieci, kaleka bez nogi i niewidomy z powodu postępującej katarakty, niezdolny do pracy, błaga o litość. Łaskawe datki można złożyć w administracyi naszego pisma dla J. M.

Kurs walut (Cennik Izby handl. z 16 marca).

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251·50	252·50
Marki niemieckie	116·80	117·30
Franki papierowe	95·—	95·75
Dwudziestofrankówki w złocie	19·04	19.14

DLA PAŃ i PANÓW!!

We Francyi premiowane

MYDŁO „DIANA“

zrobione z żółci skoncentrowanej i czystego miodu, bez gliceryny.

Gospodynie wyrabiają od wieków same mydło do własnego użytku i w żadnym lepszym domu nigdy nie zbywało na mydle własnego wyrobu. Mydło to zostało jednakowoż wyparte przez różnorakie, fabrycznie wyrabiane mydła toaletowe, które są według jednej recepty sporządzone, a tylko się barwą i zapachem między sobą różnią. Dobre gospodynie dawnych czasów wyrabiały swe mydła toaletowe z żółcią. Wytwory te były jednakowoż nie dobre i nie dobrze zaperfumowane. Miały jednak mydło, które twarzy oraz rękom znakomitą usługę oddawało, a wiemy, że panie w dawnych czasach były pięknemi, co w starych kronikach jest uwidocznionem, a co nam też i nasze wspomnienia dostatecznie udowadniają. Ich jedynym środkiem toaletowym było mydło własnego wyrobu, a swą przecudną płeć zawdzięczały wyłącznie tylko temu mydłu.

Głównymi składnikami mydła „Diana“ są żółć i miód, o których wiemy, że są to najlepsze środki do mycia i wydelikacenia skóry. Nowem jest pomieszanie żółci z oczyszczonym miodem.

Mydło „Diana“ jest zupełnie nieszkodliwym środkiem, który skórę na twarzy zupełnie wygładza i nadaje jej blasku. Nie powinno go w żadnym domu brakować, a dzieci powinno się tylko tem mydłem myć, ażeby miały płeć tak czystą i delikatną, jaką miały panie dawnych czasów.

Mydło „Diana“ i krem „Diana“ usuwają z twarzy w kilkunastu dniach wszystkie pryszczyki i piegi. Ponieważ jednak mydło „Diana“ oprócz żółci i miodu zawiera także i dużą ilość lanoliny, przeto można z zupełnym spokojem twierdzić, że jest ono do pielęgnowania skóry najlepszem mydłem nowoczesnem, które wszystkie pryszczyki usuwa. Gliceryny nie zawiera, więc jest zdolnem skórę uczynić uderzająco białą. **Równoczesne używanie mydła „Diana“ i kremu „Diana“ usuwa piegi zupełnie w przeciągu 8 dni.**

Robią one skórę na rękach elastyczną, białą, delikatną i czystą. Podczas wilgotnego i zimnego powietrza chronią skórę przed szorstkością, a twarz, ręce i nos przed zaczerwienieniem.

Przy użyciu mydła „Diana“ i kremu „Diana“ nie ma tak u pań, jak i u panów szorstkich i popękanych rąk.

Puder „Diana“ jest zupełnie nieszkodliwym, pozostaje na twarzy z cudowną jednostajnością uczepiony i gołem okiem zupełnie nie da się zauważyć. Jest bardzo przyjemny, posiada delikatną woń i używają go nie tylko panie, ale i panowie.

1 szklanny słoik kremu „Diana“ (do użycia na dzień i na noc)	K. 1·50
1 szklanny słoik kremu „Diana“ (do użycia na noc)	K. 1·50
1 duży kawałek mydła „Diana“	K. 1·50
1 duże pudełko pudru „Diana“ (biały, różowy, żółty wraz ze skórką jelenią)	K. 1 50

Nabyć można w całej Europie w aptekach, droguer yach i perfumeryach. Można też sprowadzać z centrali od

ERÉNYI BÉLA, APTEKARZA

w Budapeszcie, VII., Károly-körut 5|30.

Nawet najmniejsze zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą za zaliczką. 2954

Świeżo wyszło z druku dziełkop. t.:

Elementarz życia duchownego

czyli

Przewodnik dla osób do wyższej doskonałości dążących

używany niegdyś przez **św. Teresę od Jezusa**

napisany po hiszpańsku przez **W. O. Fr. de Osuna** zakonu św. Franciszka

Część I z przedpłatą na część II, która wyjdzie z początkiem kwietnia kor. 3·30. 50d

Na porto od każdej części należy przysłać 45 halerzy.

Skład główny na Galicyę **w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego** w Krakowie ul. św. Jana 6 (Hotel Saski) Telefon Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Poszukuje się kilka

PANIENEK

do szycia bielizny. Zgłoszenia: **Z. FIAŁKOWICZOWA** PODGÓRZE, KALWARYJSKA 56 II. piętro. 299

Poszukuje się bardzo zdolnych **staniczarek** do pracowni. Płaca dobra, sumienna. Dziennie 8 godzin pracy. Zgłoszenia ul. Długa l. 41, I. piętro. Drzwi na lewo. 314

Potrzebuję pomocnika młodszego i chłopca do nauki z dobremi poleceniami zaraz. A. Pukalski, Andrychów. 315

Zdolnego, inteligentnego pomocnika handlowego z kaucyą poszukuje się zaraz. Oferty przyjmuje Administracya „Nowin“ pod literami „T. S.“ 319

Zgubiono w niedzielę dnia 14-go b. m. kolczyk, duży, szczero-złoty, z koralem w środku. Łaskawy znalazca, który zechce oddać zgubę do p. Datty, Mały Rynek l. 6, otrzyma sowite wynagrodzenie. 327

Dwóch czeladników ślusarskich przyjmie zaraz pracownia ślusarska, ul. Krowode[illegible]a 30. 3x8

Robotników krawieckich na spodnie, kamizelki i pod rękę potrzebuje P. Górka, Kraków, ul. Floryańska 2. 326

Do sprzedania.

Handel towarów korzennych, delikatesów, win i restauracya, dobrze prosperujący, w jednej z głównych ulic Krakowa, jest zaraz pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Oferty pisemne przyjmuje Administracya „Nowin“ pod literami „S. T.“ 320

Pianino w dobrym stanie do sprzedania. Topolowa 8, I. piętro. 314

Tylko na maśle.

Herbatniki

w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatunku, zawsze świeże $^1/_2$ kg. kor. 1·60. Marcypanowe kor. 2·00.

Czekolady tabliczkowe śmietankowe i waniliowe po hal. —·14, —·30, —·60 i koron 1·50 wyrób własny.

Karmelowane owoce glasse — Palermo $^1/_2$ kg K. 2·—

Czekoladki same doborowe mieszane $^1/_2$ kg. kor. 3·—.

$^1/_2$ kg. mięszanych pomadek, czekoladek, owoców w kartonie ozdobnym kor 2·40. **Te same na wagę kor. 2·20.**

Wesela, Rauty, Zabawy z kompletnymi zastawami, jak: Lody, Bomby, Kremy, Blamange, Chłodniki, Poncze i t. p. inne urządza gustownie i niedrogo

Jan MICHALIK

Cukiernia Lwowska Fabryka Czekolady i Kakao Floryańska l. 45. Telefon Nr. 466, Kraków.

Odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Cukiernia otwarta od g. 7 rano do 12-tej w nocy. 141



Zakład artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 49

Na zabawy i do teatru pomadki, czekoladki, karmelki nadziewane z naturalnemi smakami, owoce w konserwie, — karmelowane cukry. — Ceny niskie. 77d

poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem **ROMUALDA PIECZARKI, 15 Poselska 15**

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5 50, 6 szt. 10 złr **Ignacy Cypres,** Kraków, Floryańska 49. Cenniki polskie na życzenie darmo opłatnie. 976

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“**. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

I. JAWORNICKI.

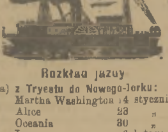
„Bank parcelacyjny“

w Krakowie, Rynek główny l. 33, I p.

ma pod Krakowem jeszcze parcele większe i mniejsze gruntów ornych i łąk, nad samym gościńcem — odpowiadające na gospodarstwa, ogrody, oraz do pobudowania się — do sprzedania. 915

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„Austro-Americana“.



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy / **Ceny jazdy z Krakowa:**

		I klasy	II klasy	III klasy
a) z Tryestu do Nowego-Jorku:				
Martha Washington	14 stycznia	K. 431·40	K. 305·50	K. 223·80
Alice	23 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Oceania	30 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Laura	6 lutego	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Argentyna	13 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Martha Washington	27 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Alice	13 marca	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Oceania	20 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Laura	27 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80

Ceny zawierają już amerykanski podatek.

b) z Tryestu do Argentyny:				
Francesca	27 stycznia	K. 881·40	K. 655·50	K. 158·80
Zofia Hohenberg	24 lutego	„ 881·40	„ 655·50	„ 158·80
Francesca	14 kwietnia	„ 881·40	„ 655·50	„ 158·80

via Rio de Janeiro. Cena przewozu Tryest-Rio de Janeiro K· 188·80

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7** (naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe i zastępstwo austryackiego i p. „LLOYDU“. 148

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy Maryenbadzkiej, Hombug. Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim Telefon Nr. 331, Filia: ulica Kopernika l. 6. 25

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2. maja 1903. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr. Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „Salvesol“, świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem“.

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol“** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek ze **„Salvesolem“** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal. 17
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: Zakład przemysłowy wyrobow papierowych

„NORIS“

Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

Wydawca: Lu[illegible]a Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.